

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 13

Sejm rozpoczął pracę

Omawiano nowy kodeks postępowania karnego

Wczorajsze, pierwsze po ferjach świątecznych, posiedzenie sejmowe, rozpoczęło się od wspomnienia pośmiertnego, wygłoszonego przez marsz. Świtalskiego, który uczcił pamięć tragicznie zmarłego posła, s. p. Tadeusza Waryńskiego. Przemówienia wysłuchała Izba, stojąc. Z kolei przystąpiono do sprawy nowelizacji kodeksu postępowania karnego. Po referacie posła Paschalskiego (B. B.), rozwinęła się kilkugodzinna dyskusja.

Dyskusja trwała do późnego wieczora. Po 1-em czytaniu Sejm odesłał szereg ustaw do komisji.

Straty poczty na komisji budżetowej Sejmu

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zatwierdzono budżet Ministerstwa Poczty i Teligrafów. Referent, omawiając budżet, podniósł spadek dochodów, w związku z podniesieniem taryfy, jak również z powodu szmuglowania przesyłek pocztowych przez pewne zakonspirowane przedsiębiorstwa pocztowe.

Do zmniejszenia dochodów przyczynili się poza tym szoferzy i konduktorzy międzykrajowych autobusów, którzy za drobną opłatą przewożą przesyłki. Znaczne straty spowodowały

fałszerstwa znaczków pocztowych. Wysokość strat przekracza

połtora miliona złotych! Również i dochody telegrafu stoja pod znakiem obniżki. Personal Ministerstwa uległ poważnym redukcjom a budżet tegoroczny przewiduje, zwojnienie 1000 urzędników i 1000 niższych funkcjonariuszy.

Ogółem dochody poczty, które przez szereg szereg lat zwyczajowały, wykazywały w 1930-31 r. tendencję zniżkową.

Następnie referent omawiał poszczególne pozycje budżetu.

W dyskusji poseł Kornecki (Kl. Narodowy) uważa, że podwyższenie opłat pocztowych wpłynęło na zmniejszenie dochodów. Instytucje społeczne, zamiast poczty, używają gońców.

Mówca omówił nadużycia m. Ruzszyckiego, przy biurze budowy gmachu min. poczty i telegr.

Oblicza straty do 750 tysięcy złotych, Minister Boerner, odpowiadając na zarzuty, wysunęło w toku dyskusji, stwierdził, że budżet jest realny że dla poczty najlepszymi

dochodowymi miesiącami są: grudzień, styczeń, luty, marzec, że pewne podwyżki (dopłaty do radia i telefonów) dopisały w stu procentach. Kwestja nadużyć znajduje się już w sądzie. Opłaty na przesyłki musiały być podwyższone, w związku z akcją na rzecz bezrobotnych. „Trzeba było tak działać — oświadczył pan minister — „aby zabezpieczyć się przed stratami”.

Wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 11.032 osób

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 9 b. m. wynosiła 300.089 osób. W porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia, bezrobocie wykazuje wzrost o 11.032 osoby.

GIEŁDA

Obroty minimalne. Dolar 8.90.

Dziś sąd ogłosi wyrok w procesie przywódców Centrolewu

Dziś o godzinie 1-iej w południe ogłoszony zostanie wyrok sądu w olbrzymim procesie politycznym przywódców Centrolewu, 11 b. więźniów brzeskich. Komplet sędziów po 75 dniach z przerwami trwania procesu, a 57 dniach przewodu sądowego zabierze głos i wyda swą ocenę o działalności oskarżonych.

Od chwili zamknięcia rozpraw sądowych, co nastąpiło w sobotę, w kołach politycznych i prawniczych snuje się mnóstwo najbardziej fantazyjnych domysłów i przewidywań dotyczących wyroku. Czynnione są nawet zakłady pieniężne i to na znaczne kwoty.

Ogłoszenie wyroku sprowadzi na salę sądową tłumy publi-

czności i mnóstwo dziennikarzy. Spodziewane jest wydanie dodatków nadzwyczajnych z wyrokiem w całym kraju.

Obszerne motywy wyroku podane będą przez Sąd do publicznej wiadomości dopiero w początkach m. marca. Dziś zaś ogłoszone będą jedynie krótkie motywy.

SKRÓTY

W wyniku rozmowy między Hitlerem a Hugenbergiem obaj przywódcy nacjonalistów niemieckich postanowili odrzucić projekt kancelarza Kzeszy, aby przedłużyć drogą uchwały parlamentu prezydenturę Hindenburga o ualsze 7 lat.

W okręgu I w mieście Moers (Niemcy — Nadrenja) bezrobotni usiłovali wywołać rozruchy. Na kilku ulicach miasta zbudowali barykady, z których ostrzelali policję. Po dłuższej walce policji udało się zlikwidować demonstrację.

Na odcinku szosy pomiędzy Pszczyną i Gozdzkowicami wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Auto, w którym jechał hr. Thun - Hohenstein i emerytowany pułk. Fr. Adamowicz, na zakręcie wskutek mgły wpadło na wóz. W wyniku zderzenia plk. Adamowicz uderzony dyszłem w czoło poniósł śmierć na miejscu. Hr. Thun - Hohenstein i szofer są ranni.

W dalszym ciągu prowadzonej akcji ratunkowej w zasypanej ko palmi Karsten - Zentrun natrafiono na 2 ciała górników. Zasypanych pozostaje jeszcze 5-ciu górników.

Na 1 posadę 100 kandydatów

Według ostatnich danych statystycznych, na każde 100 wolnych posad w Polsce w dn. 31 października ub. r. było 1018 kandydatów. Największa przeciętna ilość kandydatów przypada na posady w przemyśle włókienniczym, gdzie na każde 100 wolnych miejsc było 14.359 kandydatów; najmniej zaś liczba kandydatów na grupe służby domowej — 339 osób na każde 100 wolnych miejsc.

Zestawienie mężczyzn i kobiet poszukujących pracy wykazuje, że na każde 100 wolnych miejsc dla mężczyzn było 976 kandydatów, na tą samą zaś ilość wolnych posad dla kobiet — 1235 kandydatów.

Ujednostajnienie organizacji samorządowców w całej Polsce

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o ustroju samorządów, ujednostajnia całkowicie organizacje samorządu na całym terenie Rzeczypospolitej. Z chwilą wejścia w życie tej ustawy, utraci moc obowiązującą kilkadziesiąt rozporządzeń i przepisów, dotyczących organizacji samorządu w różnych dzielnicach kraju.

Potworny mord zazdrosnego męża

Obywatel ziemski, właściciel majątku Buków w pow. małopolskim, Franciszek Bukowski, dokonał potwornej zbrodni. Oto dowiedziawszy się o miłości swej żony do sąsiada, Piotra Tyreckiego, zaczął się na niego w lesie i dokonał skrytobójczego morderstwa.

Potworny ten mord stał się za rzewiem niezwykłych wypadków, które opisane będą w sensacyjnej powieści p. t. „Na bezdrożach miłości”, której druk rozpoczęliśmy.

Francja i Anglja nie mogą się porozumieć w sprawie odszkodowań

W ostatnich dniach zostały podjęte rokowania francusko-angielskie w sprawie odszkodowań. Wczoraj zostały nicy zerwane, gdyż delegaci Anglii nie

mogą dojść do porozumienia co do czasu trwania moratorium dla Niemiec (odroczenia spłaty długów), przyczem Francja nie może przystać na przekreślenie

t. zw. planu Yunga, ustalające go sposób robocizny przez Niemcy odszkodowań. Anglii natomiast chodzi raczej o kredyty prywatne, dane Niemcom.

Aresztowanie 4 terrorystów ukraińskich sprawców napadu na ambulanse pocztowe

PRAGA. (A.T.E.) Na dworcu w Zilinie (Czechosłowacja) aresztowano jednego z terrorystów ukraińskich, którzy dokonali napadów na ambulanse pocztowe w Małopolsce Wschodniej i za ujęcie których rząd

polski wyznaczył premje. Jest to 20-letni Roman Kucak.

W Liberacu dokad jechał Kucak aresztowano 3-ch jego współników a mianowicie: 21-letniego studenta Władimira Teresko, 21-letniego studenta

Władimira Mitluka, oraz 18-letniego robotnika Józefa Kucaka, brata Romana.

Na wolności ma się znajdować jeszcze dwóch terrorystów, którzy usiłują zbiec do Niemiec.

Groźna akcja bandytów chińskich naraża wojska japońskie na ciężkie straty

Wczoraj liczny oddział bandytów zaatakował kompanię wojska japońskiego. Żołnierze japońscy zostali zasypani strzałami z karabinów i kulomiotów. Poległo 4 oficerów i 30 żołnierzy. W innej miejscowości ban-

dyci chińscy wysadzili w powiecie trzy elektrownie, które strzegła kompanja wojsk. Z całej kompanji ocalało 10 ludzi.

Bandyci zaatakowali jeden z pancernych pociągów japońskich. Skutkiem zamaskowane-

go zniszczenia toru pociąg uległ wykolejeniu, znajdujący się jednak w pociągu Japończycy atak odparli.

Po nadejściu posiłków banda została rozbita.

W ciągu 24 godzin zostanie zakończone śledztwo w sprawie kochanków-zbrodniarzy oskarżonych o mord pod Lwowem

(Telefonem od korespondenta „Ostatnich Wiadomości”).

Wczoraj rano sędzia śledczy, prowadzący sprawę przeciw Gorgonowej i inżynierowi Zaremby o potworny mord pod Lwowem, oświadczył oskarżonym, że sprawa ich zostanie odana do rozpatrzenia sądowi przysięgłych. Gorgonowa jest oskarżona o mord, jej kochanek o współwinę w zamordowaniu

własnej córki. Śledztwo ma być zakończone ostatecznie w przeciągu 24 godzin. Sprawa odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach marca.

We Lwowie panuje nadal wielkie poruszenie. Wśród mieszkańców krążą najrozmaitsze plotki na temat oskarżonych.

Mają miejsce burzliwe dyskusje szczególnie na temat osoby inż. Zaremby, który w oczach niektórych uchodzi za bezwonną ofiarę kobiety - potwora. Gorgonowa spotyka się z ogólnym po tępieniem, gdyż panuje bezwzględne przekonanie o jej winie.

Okropna zbrodnia w szale zazdrości

Poranił nożem narzeczoną, jej matkę i przeciął sobie żyły

CZESTOCHOWA. (P.A.T.) W poniedziałek o godz. 7-iej wieczorem w Kamienicy Polskiej pod Częstochową rozegrało się niezwykle

tragiczne wydarzenie. 23-letni Bolesław Lachnicki, z zawodu rzeźnik, w przystępie szału zazdrości

rzucił się z nożem na swoją narzeczoną 20-letnią Janinę Szkopową i jej matkę Anielę i zadał im szereg ciężkich ran, a następnie

przeciął sobie żyły w ręk i po kilku minutach zmarł wskutek wpływu krwi.

Szkopowa i jej córka przewiezione zostały do szpitala chirurgicznego w Częstochowie. Zwłoki samobójcy zabezpieczono w mieszkaniu Szkopów do przybycia władz z Częstochowy.

W ciemnościach nocy zabił śmiertelnego wroga i poranił jego siostrę

Siwy starzec Tomasz Poruchała wraz z siostrą swoją, Wichorkową, jej służącym, Wawrzyniakiem i dziećmi przechodził noca obok zagrody śmiertelnego wroga swego, Kazimierskiego.

Psy Kazimierskich rzuciły się na przechodzących. Wawrzyniak

rzucił kamieniami w psy, trafił szczeniaka i ten ze skowytem rzucił się do ucieczki.

Na ten skowyt z chałupy wyskoczył Tomasz Kazimierski i

począł wymyślać przechodzącym i szcuć zle sobaki. W odpowiedzi na to, Poruchała ze słowami: „Jak chcesz, to i tobie dam, jak twym sukinsynom”, zbliżył się do Kazimierskiego i

w ciemnościach nocnych, przy okolicznościach bliżej nieznanach, zadał mu

kilka ciosów nożem. Siostra Kazimierskiego, usły-

szawszy odgłosy bójk,

wyskoczyła z łóżka i pośpieszyła z pomocą bratu. Rzuciła się pomiędzy walczących, zasłoniła sobą brata i usiłowała powstrzymać Poruchałę. Ten zwrócił się przeciwko kobiecie i zadał również jej, kilka ciosów nożem.

Tomasz Kazimierski upadł na ziemię.

brocząc krwią.

Wówczas nożem rzucił się do ucieczki. Ściąły go przeraźliwe wołania, wzywające pomocy. Od zadanych ran Kazimierski

wkrótce zmarł,

a siostra jego, po dłuższej chorobie pozostała przy życiu.

Poruchałę skazano na cztery lata ciężkiego więzienia.

Jedyna kobieta lekarz-pogotowia

„Nie wyobrażam sobie życia bez dźwięku trąbki ratowniczej“

Rozmowa z dr. Badyńską

W warszawskim Pogotowiu Ratunkowym, od 10-ciu zgóra-
iał pracuje

Jedyna w Polsce
kobieta-lekarz Pogotowia. Praca na tych posterunkach jest niesłychanie ciężka i odpowiedzialna. Niesienie pomocy ofiarom ulicy, bójek, walk, nieszczęśliwych wypadków, niekiedy przy gwizdzie kul walczących stron. W dzień, w nocy — oto zadanie lekarzy ratunkowego Pogotowia.

Zdawałoby się, że trudy te przerastają siły fizyczne kobiet i tak jest w rzeczywistości, znalazła się jednak kobieta, która nie zlekka się tego zadania. Dr. Badyńska przyjmuje mnie w lokalu Pogotowia. Młoda jeszcze kobieta, b. ładne rysy twarzy,

ładny uśmiech.
Właśnie przed chwilą przyjechała z wypadku i szybko nakłada białe fartuch. Telefon przerywa nam co chwilę rozmowę.

— W Pogotowiu pracuję już od 1921 roku — mówi nam. — Znalazłam się tu przypadkowo, jednak od pierwszej chwili tak mi przypadła ta praca

do serca,
że już jej nie rzuciłam. Jestem jedyną kobietą-lekarką Pogotowia i dzisiaj, gdy mam za sobą taki szmat czasu pracy, mogę powiedzieć, że **bez dźwięku trąbki ratowniczej karetki** nie wyobrażałabym swego życia.

Przeżyłam w życiu swoim bardzo wiele. Przeszłam, jako młoda dziewczyna, całą **rewolucję bolszewicką,** ze wszystkimi jej okropnościami, przez kilka dni życie moje było na włosku. Dzisiaj nie boję się niczego i nie odczuwam leku w najgorszym razie, boję się pomocy, myślę tylko o chorym, o niczym więcej. Ani otoczenie, ani tłum gapiów, ani ruch uliczny lub tocząca się dookoła walka — nie istnieją w tych chwilach dla mnie.

— Czy jednak pani doktor, ze względu na szczególne warunki pracy, nie była nigdy narażona na niebezpieczeństwo lub nieprzyjemności?
— Wszystkie lekarze Pogotowia pracują nieraz **z narażeniem życia.**

Dotyczy to oczywiście i mnie, bo wyjeżdżam do wszystkich wypadków, narówni z innymi kolegami. Natomiast jeżeli chodzi o przykrości na jakie narażony jest lekarz Pogotowia,

znajdując się nieraz w otoczeniu pijaków, mętów spotecznych i t. d., przyznam się, że nigdy ich nie doznałam. Wiele zależy od taktu, od sposobu zachowania się. Nie wolno naprzykład nigdy pijakowi, powiedzieć, że jest pijany. To zawsze **doprowadza go do pasji.**

Pamiętam taki wypadek. Do Pogotowia dwóch policjantów sprowadziło okutego w kajdanki pijaka, który

demolował wszystko, co wpadło mu pod rękę. Był to nieszczęśliwy, spity inżynier. Gdy tylko mnie ujrzał — natychmiast się uspokoił i był potulny, jak baranek.

Nie zdążyłam jednak przyszykować narzędzi do przepłakania żołądka, gdy telefon wezwał mnie do sąsiedniego pokoju. Wchodzę po kilku minutach i widzę mego pacjenta

wymachującego kajdankami na wszystkie strony. Policjanci w panicznym strachu — pochoowali się po kątach. Gdy tylko nieszczęśliwy mnie zobaczył, uspokoił się. Przepraszam — powiedział, — ale myślałem, że pani tak prędko tutaj nie wejdzie.

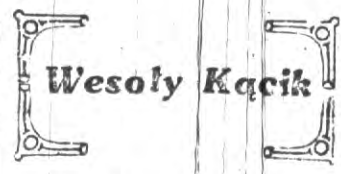
— Czy te najokropniejsze wypadki, jakie zdarzają się w pracy Pogotowia, nie robią na pa-
ni wrażenia?

— Jak już mówiłam, w chwili gdy pracuję nie myślę o niczym innym, jak o ratowaniu ofiary. Nie mam czasu na zastanawianie się o istocie wypadku. Naturalnie

widok cierpień ludzkich, nieraz tak straszliwych, musi mnie wzruszać jako lekarza i kobietę. Szczególnie boleję, gdy ofiarą wypadku jest dziecko. Smutne są wypadki, gdy ratunek nasz jest przyjmowany przez pacjenta z goryczą, gdy ofiara sama szuka śmierci, a tych co chcą mu przywrócić najcenniejszy dar — życie, uważa za intruzów. Są to ci samobójcy, którzy krok swój rozważyli i uciekają od życia, nie chcąc do niego powrotu. Ale, zdarza się, że i tacy później widzą swój straszny błąd i żywią całe życie głęboką wdzięczność dla tych, co ich uratowali.

Dzwonek telefonu przerwał znów naszą rozmowę.
— Zaczadzenie? — pyła się dr. Badyńska. — Zaraz przyjeżdżam.

Za chwilę brzmi dźwięk trąbki ratunkowej. Samochód rusza. Lekarz - samarytanka dąży z pomocą dla ofiar wypadku. **Cześć kobietom - bohaterom.**
Ernest.



SPRAWA O POCALUNEK



Zarumieniona ze wzruszenia, może 17-letnia pаниenka oskarża przed sądem, przystojnego młodzieńca, o to, że napadł na nią na schodach, objął ją wół i pocałował.

— To było w klatce schodowej na drugim piętrze — opowiada podniesionym głosem. — wracałam z kina do domu. Szłam sobie schodami bez żadnej złej myśli, choć na schodach było ciemno.

Mogę przysiąc, proszę sądu i całą kamicenica może potwierdzić, że aż do drugiego piętra byłam niewinna jak jagnię i jeszcze mnie żaden mężczyzna nie pocałował.

— Tak, tak; proszę sądu — zrywa się siedząca w pierwszej ławce matka oskarżycielki — moja córka pomimo młodego wieku prowadziła się bardzo uczciwie.

Panienka wyjmuje chusteczkę i ociera łzy.
— Otóż wchodziłam sobie spokojnie po schodach — mówi dalej — nie przeczuwając żadnego nieszczęścia i nagle usłyszałam męskie kroki. Zapamiętałam za palke i ujrzałam właśnie tego pana oskarżonego...

— A czy pani go przedtem znała? — przerywa sędzia.
— Z widzenia. Zawsze do mnie oko robił...

— No i co było dalej na schodach?
— Więc... więc... jak go zobaczyłam to sobie od razu pomyślałam, że on mnie zaczepi i ze strachu upuściłam torebkę... On ją podniósł i nagle złapał mnie brutalnie wół i zaczął całować!

— A przedtem nigdy pаниenki nie napałował?
— Nie. Ja rzadko wracam późno...

— A w dzień?
— W dzień to on się boi, bo jego narzeczona na czwartym piętrze mieszka.

— Acha... więc co było dalej?
— No... no... dalej już nic nie było. Całował mnie i już...

— Bronił się pаниenka, krzychała?
— Nie. Nie mogłam krzyżeć, bo on mnie całował w usta...

„Fortepian“ Premiera w teatrze Narodowym

Nowa sztuka Jerzego Szaniawskiego — to zawsze swego rodzaju sensacja teatralna. Przecież to bezsporne najbardziej utalentowanej z współczesnych rodzimych autorów dramatycznych. Coprawda, bardziej nam się podobał je, o dawniejszy rodzaj, najdoskonalszy w debiucie — subtelny „Pięterowy kochanek”. Przerwał wszakże i w następnych sztukach jeszcze ten typ „Piłaka” czy „Lekokoducha”, wylamującego z ciasnych ramek klatki utartych i wytartych poglądów życiowych.

Potem błysnął już inem światłem w niemiłej pięknej nastrójowej sztuce „Adwokat i róża”, aby obecnie w „Fortepianie” użalić się nad spowzednieniem na szego życia dzisiejszego, gdy lekka piosenka, zmechanizowana na płytach zabija szlachetny kunszt muzyczny poważnej gry fortepiana nowej. Oczywiście, miało to dotychczas w ogóle upadku sztuki, zaniku ideałów wznioślejszych.

Jest w tej sztuce sporo niedomówień, kilka dość niewyraźnie nakreślonych typów i brak rozwiązania dramatu, a nawet właściwie — samego dramatu. Ale wynagradza wszystko znakomita gra całego zespołu z czcigodnym jubilatami Chmielińskimi na czele. Kreacja Węgrzyna, bajecznie ucharakteryzowanego, jest jedną z najwspanialszych, jakie oglądaliśmy na scenach polskich.

H. L.

„Majestic“ N. Świat 43, p. o g. 4 ost. o 10
BEZIMIENNI BOHATEROWIE
W rolach głównych
A. Brodzisz, E. Bodo, St. Jaracz.
Passe partout i bilety bezpłatne nieważne.

„ATLANTIC“ Chmielna 33, p. 5.15, 7.15, 9.15
Największy film sezonu
STEROWIEC L. A. 3
W rolach głównych: JACK HOLT, FAY WRAY, RALPH GRAVES
Diamłodzieży dozwolone

Kupon
Bezpłatna pomoc prawna
— No to trzeba było krzyżeć, kiedy przestał całować.
— Właśnie, że krzychałam proszę sądu. Jedna sąsiadka, która jest tu za świadka, nie spała jeszcze i słyszała w mieszkaniu mój krzyk.
Sędzia wzywa świadka.
— Czy słyszała pani — pyta sędzia wprowadzoną niewiastę — krytycznego dnia o północy jakiś krzyk na schodach?
— Słyszałam.
— Panna pani głos oskarżycielki?
— A tak, bo ją od dziecka znam.
— I co ona krzychała? „Ratunku!”
— Ii... nie! Krzychała: „Jeszcze, jeszcze!”
Napoleon Sadek.

WSZYSZY
mogą się nauczyć rysować lub kreślić
PROSPEKTY WYSYLA BEZPŁATNIE
PIERWSZY W POLSCE INSTYTUT NAUKI RYSUNKÓW I KREŚLEŃ
przez korespondencję
WARSZAWA, HUZA 50

Niezwykły pogląd obrońcy dwóch wlejskich uwodzicieli

W sędzie apelacyjnym toczył się wczoraj jeden z licznych procesów o losy dziewczęstwa wiejskiej dziewczyny, Apolonii P.

W roli oskarżonych stawało dwóch 18-letnich parobków, których bronił adwokat z Żyrardowa.

Charakterystyczne, że gdy po skądowana w pierwszej instancji zupełnie kategorycznie wskazywała na winę obu oskarżonych, to wczoraj nagle zupełnie „nie poznała” ich.

Obrońca zarzykował w prze-mówieniu drażliwą tezę:

— Gdyby nie dziewczęta lekich obyczajów, których pełno w każdym większym mieście, na sze żony i córki narażone byłyby na...

Po chwili zaś, nie licząc się ze zbyt śmiałym postawieniem koncepcji, rozwoził się dalej:

— Co innego jest na wsi. Cóż mają tam robić młodzi ludzie?

Sąd przekonał jednakże adwokata, że każda zbrodnia ulega karze, czemu dał wyraz w wyroku skazującym.

Kieliszek
— O dobry kieliszku, bądź błogostawiony!
Szczególnie, gdyś jest postawiony przy dobrej zakąsce...
powiedzmy — przy gąsiec pieczonej,
lub przy smażonej rybce, czy też w galarecie.
Wyglądasz jak o posąg, na białej serwecie,
pokrywającej stół w elce gościny...
— Kieliszku! Hymn dziękczynny na twą cześć śpiewają — ci, co nie wylewają za koliera twojej zawartości...
— Kieliszku! Z nicości podnosisz człoweka, jeśli z zaufaniem do cie się ucieka.
— Kieliszku! W głębiach swoich topisz ludzkie smutki, chociaż widać dno twoje, choć jest małutki...
Servus.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfery arystokracji

STRESZCZENIE.

W gąszczu leśnym powiatu małosławickiego, t. zw. „Wilczym Borze”, huknął strzał.

Wnet potem z za krzaków wyłonił się mężczyzna z rozwianym włosiem, biegł przed siebie naoslep. Zwołał bęgu dopiero przed dworem w Bukowie.

Wszedł do gabinetu, zamknął się i pokrąwiając jeszcze ręką zabrał się do pisanego listu do prokuratora.

W liście tym oświadczył, że on, Franciszek Bukowski, właściciel Bukowa, szlachcic z dziada - pradziada, zamordował kochankę swojej żony. Przyznał się, że ożenił się, wiedząc, iż żona go nie kocha. Była to sierota, której wraz z siostrą trudno było wyżyć z pozostawionego im przez rodziców małego kapitału. Początkowo odmawiała Bukowskiemu, potem zgodziła się wyjść za niego.

Od tej chwili upłynęło 5 lat. Bukowski nie odstępował żony ani na krok, gnębiąc ją niczem nieusprawiedliwioną zazdrością, żyjąc w zupełnym odosobnieniu od świata. Rozluźnił nieco więzy, gdy siostra żony — Renia — zaręczyła się z sąsiadem Bukowskich — Janem Roliczem. Pewnego dnia przekonał się z przypadkowo znajdującego listu, że żona od trzech miesięcy zdradza go ze szwagrem Roliczem — Piotrem Tyreckim. Zdradzony zazdrością zapalał dzikim gniewem i zastrzelił Tyreckiego z zasadki w „Wilczym Borze”. Obecnie postanowił zastrzelić żonę, a potem siebie, o czym uważa za stosowne zawiadomić prokuratora.

Właśnie wezwał żonę do siebie przez służącego, chcąc spełnić swe potworne postanowienie.

Gdy weszła do pokoju, zamknął drzwi na klucz.

Tymczasem żona zabitego, Marja Tyrecka, córka okolicznego obywatela Stanisława Rolicza z niepokojem oczekiwała powrotu męża z polowania, na które udał się z jej bratem Janem Roliczem, narzeczonym Reni — siostry Geni Bukowskiej, Ojciec i jego przyjaciel doktor Turski, uspakajali ją, jak mogli.

Jakis szmer dobiegł z parku. Twarz Marji rozjaśniła się. Zawołała:

— Idą!

Po chwili wszakże wróciła markotna. Szepnęła:

— To jeszcze nie oni. Nie mogłam nawet czekać dłużej. Coś mi się w głowie mąci... Mam dreszcze...

— Proszę bardzo. Doktor jest pod ręką — rzekł Turski, usiłując dowcipkować.

Widząc wszakże, że Marja zaniepokoiła się poważnie, dodał:

— A może zbłądzili?

— Gdzie tam! Znają każde drzewo, każdy krzak.

— A może Jaś skoczył z Piotrem na chwilę do swej narzeczonej?

— Janek wie, jak się niepokoję, nie uczyniłby więc tego.

— Obawiasz się, zapewne, wypadku na polowaniu?

— Tak — szepnęła drżącym głosem.

— Jakaś ty głupiutka! Przecież, gdyby się któremu stał wypadek, drugi jużby tu był, aby mnie zawezwać.

— Może i racja — odparła nieco uspokojona Marja.

Lecz w miarę, jak czas płynął, niepokojała się coraz bardziej. Już dochodziła siódma. Turski i Rolicz spoglądali po sobie znacząco. Marja padła na krzesło bez sił.

— Co ci to, Marysienko? — zapytał doktor Turski.

— Mówił pan, doktorze, że gdyby jednemu stał się wypadek, drugi jużby nas o tem zawiadomił, ale jeżeli co się wydarzyło im obu?

— Ale gdzie tam!...

— Nie, nie, już teraz nie przekonacie mnie — wołała Marja. — Czuję, że stało się jakieś nieszczęście, straszne nieszczęście...

Daremnie Turski z ojcem starali się ją uspokoić. Powtarzała nicustannie:

— Wielkie, straszne nieszczęście...

— Fanuje nieco nad sobą, dziecko. Nie poddawaj się rozpacz!

— Chciałabym, ale nie mogę już, nie mogę! Czuję, że stało się nieszczęście. Jaś i Piotr ranni...

— Milcz.

— ... albo... zabici...

— Zabraniam ci nawet mówić coś podobnego!

— Pobiegnę ich szukać.

— Chwileczkę jeszcze! Możemy się minąć. Potem oniby nas szukali i Bóg raczy wiedzieć, kiedy się odnajdziemy. Za pół godziny pójdźmy z tobą. Ale, ba, dokąd? Czy nie ci nie mówili, w którą stronę się udają?

— Zdaje się, że do Wilczego Boru.

— Węc pójdziemy tam. Za pół godziny.

— Nie! Ja chcę już!

— Patrzcie państwo, narażać nas, abysmy opuścili taki piękny, miły, przytulny salonik i brnęli naoslep w ciemną noc po gąszczach leśnych. Już na samą myśl o tem mi żęby szczekają. Ale co robić?

Rolicz kazał sobie dać na wszelki wypadek latarkę, a Turski otulał ciepło Marję, gderając:

— Tegoby jeszcze brakowało, żeby nasi panowie za chwilę wrócili zdrowo i cało, a ty tymczasem w lesie nabawił się zapalenia płuc.

Pozostającej w domu Maciejowej kazano zawiadomić panów, gdyby przyszli, że udano się na poszukiwanie ich do Wilczego Boru.

— Jeżeli ich nie znajdziemy, z pewnością zastaniemy ich w domu — rzekł Turski. — Niepotrzebna ta cała nasza wycieczka.

— Nie traćmy czasu — odparła Marja, biegnąc naprzód.

Rolicz odezwał się szeptem do doktora:

— Przyznam ci się, że teraz i mnie strach obleciał. Chciałbym czemkolwiek uspokoić Marysię, ale doprawdy słów mi brak.

— I mnie — stwierdził zafrasowany lekarz. Wreszcie doszli do Wilczego Boru.

— Piotrze, Piotrze! — wołała Marja na cały głos. Grobowa cisza była jej jedyną odpowiedzią. Po chwili znów zawołała:

— Piotrze, Piotrze!

Echo powtórzyło jej wołanie wielokrotnie i znów zapanowała cmentarna cisza.

— Piotrze, Piotrze! — powtarzała coraz żalosniej.

Ciszę śmiertelną przerwało tym razem tylko złowrogie krakanie kruków.

Zrozpaczona Marja jęknęła:

— Gdzież on jest? Czyż już nigdy mi nie odpowie? O, Jezu, Jezu, miłosierny, spraw, bym go odnalazła najszybciej zdrowego! Weź moje własne życie, a jemu zostaw!

Rolicz świecił latarką tu i ówdzie. Daremnie. Złowieszce krakanie kruków wzmagalo się coraz bardziej.

Rolicz szepnął Turskiemu:

— Wiesz, że ja jestem doprawdy już bardzo niepokojny...

— Miejmy nadzieję, że nie stało się nic bardzo groźnego.

— Krwi dałbym sobie utoczyć, aby Jasjowi nie przytrafiło się co złego.

I znów rozdarł ciszę nocną rozzdzierający serce zew Marji:

— Piotrze, Piotrze!

Latarka rzucała w mroku leśnym niesamowite cienie, potęgując nastrój upiornego przerażenia. Rolicz szepnął:

— Chciałbym i ja zawołać Janka, ale boję się, że tem więcej tylko udreję Marysienkę.

— Masz rację! Lepiej milcz. Niechaj sama woła swego Piotra.

— Ale, ale... Gdzie się ona podziła? Nie widzę jej wcale.

— Chodźmy nieco szybciej.

Pospieszyli się, ale Marja im nagle zniknęła. Przeleku się, że ją zgubili, gdy nagle...

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Szpicell! — wrzasnęła Grubachna, — wal go, Podolek, zabij łobuza!

Podolek i Grubachna wyjęli wielkie noże. Wnuczek i Polcia, widząc wszystko, oniemiałi ze strachu. Podolek zawołał:

— Przyznaj się, kanaljo! Jesteś Mardek?

— Jestem.

— Sam ten list pisałeś?

— Sam!

— No to pisz teraz testament. Zaraz cię zarznie-my.

— Albo ja was. Ale najpierw radzę wam z dobrego serca: pogadajmy! Skorzystacie na tem nie-mało.

Wyjął szybko z kieszeni portfel, wypchany banknotami. Pokazał go i rzekł:

— Jest tu dwadzieścia tysięcy. Dacie dziecko — dostaniecie wszystko natychmiast.

Grubachna i Podolek pomysłili sobie jednocześnie:

— Mardaka i tak się zaszlachtuje. Będziemy mieli i forszę i Polcie.

Mardek zapytał:

— Zgoda?

— Zgoda — odparli tamci i jednocześnie oboje rzucili się ku niemu, by go ugodzić „hykiem”. Ale Mardek szybko odskoczył, wobec czego oboje trzasnęli się głowami o ścianę.

Ale cóż poradzi przeciw nim bez broni?

Tymczasem z dołu rozległy się słowa błagalnej modlitwy:

— Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje...

To Polcia modliła się za swego przyjaciela „smutnego paacyka”, który dzięki niej znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Modliła się za swego ojca...

Była chwila, że Mardek mógł teraz łatwo zbiec, póki tamci ochłoną z chybionego ciosu. Gdyby tylko chciał. Ale nawet o tem nie pomyślał. Głos Polci przykuwał go do miejsca. Nie mógł stąd wyjść bez niej.

Umocniły go w postanowieniu dolatujące dalsze słowa modlitwy Polci:

„Przyjdź Królestwo Twoje, stań się wola Twoja na ziemi jako i na niebie”.

Tamtym oczy nabiegły krwią. Szykowali się do nowego napadu. Mardek rzekł śmiało:

— Nie chcecie forsy? Nie trzeba!

Miał pewną myśl i był nią tak zajęty, że nie zauważył, jak ztyłu za nim cichutko, otwierały się drzwi. Ukazała się w nich głowa Lewczaka, a za nią wyłaniało się z mroku oblicze Szlaja.

Mardek tego wszystkiego nie widział. Zbyt był wpatrzony w Grubachną i Podolek, gotów do odparowania napadu z ich strony. Ale ujrzał wszystko Wnuczek i krzyknął:

— Goście idą!

Słyszając to Mardek, nie odwracając się, odruchowo skoczył w bok. I dzięki temu uniknął wymierzzonego już ciosu nożem w plecy. Lewczak syknął, wściekły, że chybił, a Szlaja zapytał ironicznie:

— A nam ile dasz?

Grubachna dała potężną sółkę w bok Wnuczkowi, mówiąc:

— To dopiero zadatek! Resztę dostaniesz, gdy się załatwimy z tym frajerem. A na drugi raz milcz! Już byłoby po wszystkim.

Sytuacja Mardka stała się krytyczna. Jeden przeciw czterem stanowczo nie mógł dać rady. Zapanowało przez chwilę kłopotliwe milczenie, które przerwała tylko modlitewna skarga z dołu:

„Daj nam chleba naszego powszedniego”...

Po chwili zaś Polcia wyskoczyła z dołu, wymierzowana, wychudzona, o ziemistej cerze. Rzuciła się do Mardka z płaczem, wołając:

— Zabijcie i mnie razem z nim.

Na ustach Mardka zajaśniał promień szczęścia i dumy. Jego córunka najukochańsza oddawała mu się pod opiekę i pragnęła umrzeć wraz z nim. Jego córeczka, jasnowłose cudo, tuliła się doń miłośnie! Dziewczątka, którego sam widok rozrzewniał go i chwycił tak potężnie za serce! Poczuli, że siły jego uwielokrotniają się, że mięśnie nabierają żelaznej mocy, że po całym ciele przebiega mu fala nowej, olbrzymiej siły...

Tymczasem Wnuczek skoczył ku Polci i zasłonił ją własnym ciałem.

Mardek zawołał:

— No co? Pójdziecie we czwórkę na jednego?

Dalszy ciąg nastąpi.

STYCZEŃ
13
Sroda

Dziś: Lencjusza
Jutro: Hilarego

Wsch. słońca g. 7 m. 40
Zach. słońca g. 15 m. 50

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 68 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek po raz drugi „Dziewczyna z Chin”, egzotyczna sztuka która na premierze wtorkowej zdobyła sobie wielkie uznanie publiczności i prasy, dzięki artystycznemu wykonaniu.

W sobotę i w niedzielę gościnne występy Teatrów Miejskich z Wilna. Dane będą trzy przedstawienia: w sobotę „Teatr Wiecznej Wojny” M. Jewreinowa, który zostanie powtórzony w niedzielę o g. 4-ej p. p. i w niedzielę wieczorem „Tak się zdobywa kobiety”.

Podatek przemysłowy od obrotu.

Termin płatności IV-ej zaliczki na podatek obrotowy za rok 1931 upływa z dniem 15 b. m. Nowy termin płatności (15. III. 1932 r.) tych zaliczek, w związku z ogłoszoną nowelą do ustawy o państ. pod. przem. dotyczy roku podatkowego 1932. Dlatego też, płatnicy podatku obrotowego obowiązani są uiszczyć w terminie do dnia 15 b. m. IV-tą zaliczkę na poczet podatku przemysłowego od obrotu, zaś niewpłacenie takowej w wyżej wskazanym terminie pociągnie za sobą konsekwencje ustawowe.

Zgubiono

Ks. bezrobotca wydaną przez P.U.P.P. w Grodnie za № 855 na imię Marji Tołoczko ul. Legionowa 5.

**Pierwsze budżetowe posiedzenie R. M.
Spóźniony okólnik min. twardym orzechem do zgryzienia**

Po wstępnych formalnościach Rada przystąpiła do najważniejszego punktu programu t.j. do preliminarza budżetowego na rok 1932-33.

Wydatki w 1932-33.

Prezydent w krótkich słowach przedstawił, że w nowym roku budżetowym zachodzi konieczność wydatków przy: 1) spłacie długów elektrowni, 2) nabycie turbozespołu, 3) spłata I-ej raty za plac Virionów i 4) budowa baru pow. szkoły № 9.

Pod znakiem oszczędności

Budżet winien być uchwalony pod znakiem daleko idących oszczędności ze względu na okrojone dochody. Okólnik Ministerstwa zaleca, by suma budżetu nie przekraczała 70 proc. sumy z roku 1930-31.

Okólnik

Okólnik przyszedł jednak za późno w czasie gdy Magistrat prace nad preliminarzem budżetowym zakończył i już gotowy wniósł na Posiedzenie R.M.

Preliminarz globalnie

Na rok 1932-33 preliminarz się przez Magistrat ogółem 2 milj. 348 tys. zł. w tem wydatki zwyczajne: 2,053 tys. zł., nadzwyczajne 294 tys.. Wydatki preliminarzowane na rok 1931-32 wynosiły 2,561 tys. zł., w stosunku do przyjętego za podstawę przez Okólnik Min. roku budżetowego 1930-31 stanowi obniżkę o 10 proc.

Młody sekretarz nadleśnictwa powiesił się w lesie

Nadleśnictwo Hożańskie zostało zelektryzowane wiadomością o popełnieniu samobójstwa przez sekretarza tegoż nadleśnictwa Bernatowicza Albina.

Na miejscu wypadku znaleziono zwłoki sekretarza wiszące na gałęzi sosny. Denat żadnych listów nie pozostawił.

Zwłoki po dokonaniu oględzin zdjęto i oddano rodzinie.

Przyczyna samobójstwa były długi (około 3000 zł. w cem 1000 zł. państwowych), na kilka

Spaliła się

legitymacja Kasy Chorych, wystawiona na imię Marji Frejman.

Oszczędność na zdrowotności

Radykalnie został zmniejszony dział Zdrowotności Publicznej z 249,238 zł. w roku poprzednim na 118.000 zł.

Typowa dyskusja radnych

Dyskusja nad preliminarzem magistratu była naprawdę zabawna, a ogólnie bardzo smutna. Nie brakło coprawda słusznych uwag lecz były też wprost kompromitujące.

Niefortune pretensje

Trudno naprzykład zrozumieć pretensje radnych, że na administrację ogólną przeznaczają się zbyt wygórowane sumy, że stwarza się nowe etaty (!) Pretensje nieuzasadnione, skoro organ R.M. Komisja dla usprawnienia administracji dotychczas nie wywiązała się ze swego zadania t.zn. nie zmniejszyła liczby etatów, więc obowiązuje stary statut, przy realizacji którego wygląda jakby stwarzało się nowe etaty.

Zbyt gorliwi obrońcy okólnika

Niejasnym było położenie Frakcji B.B., wobec istnienia okólnika z jednej strony i wysłuchanego preliminarza z drugiej. Położenie jeszcze bardziej zaciemnił przewodniczący Frakcji radny Kozon, który zgóry był zdecydowany domaganie się bezwzględnej realizacji okólnika nie będąc do tego... odpowiednio przygotowanym. Jego przedmówca poseł Pułjan

zaznaczył, że preliminarz jest mniejszy o 3 proc. od zesłorocznego budżetu a pan radny Kozon oburza się, jak można przejść do porządku dziennego nad okólnikiem Ministerstwa i zamiast 30-tu proc. obniżeń wprowadzić 3 proc. (!) zaznaczył, że brakuje tylko zera, co niektórzy przyjęli z uśmiechem, lecz nie dowcip pobudził do uśmiechów tylko rażąca ignorancja. Kto kto ale przewodniczący frakcji mógłby zainteresować się lepiej tak gorąco bronionym okólnikiem i dowiedzieć się, że nie w stosunku do zesłorocznego budżetu należy obliczać procent ale w stosunku do roku 1930-31, a wówczas wypadnie 10 proc.

„Kwestja zasadnicza”

Jeszcze z większym zdumieniem wysłuchano poglądu w „kwestji zasadniczej” rozgraniczenia kompetencji Magistratu od Rady Miejskiej, z którego można wysnuć takie absurdalne wnioski, jak, że obowiązkiem magistratu jest przedłożyć preliminarz taki jakiego domaga się Rada czy jej część.

Dalszy ciąg przebiegu posiedzenia podamy jutro między innymi ciekawe odpowiedzi na interpelacje w sprawie wypłaty 8 tys. tytułem zaliczki za emeryturę b. wice-prezydentowi miasta Cydzikowi oraz w sprawie stosunków w szpitalu miejskim, dalej cały szereg zmian w opłatach.

Pan mec. J. Dąbrowo — dobroczyńca bezrobotnych

Jeden z naszych czytelników usilnie prosi o zamieszczenie poniższego podziękowania:

Od dziesięciu miesięcy jestem bezrobotnym. Syn mój uczy się w szkole średniej i gdy przyszedł już ostateczny termin uiszczenia opłaty za szkołę w sumie 40 zł. nie miałem żadnych środków aby za szkołę zapłacić. Dowiedział się o tem p. mec. Dąbrowo i przysłał te pieniądze, aby dać możność synowi nadal kształcić się w szkole.

Za okazaną pomoc składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać” p. Dąbrowie. Oby takich obywateli Grodno miało jaknajwięcej.
A. K.

Włamanie do restauracji

W nocy z 11 na 12 b. m. około godz. 2 do restauracji Kozłowskiego Bernarda w Jeziarach przez włamanie okna usiłował zakraść się nieznany złodziej w celu dokonania kradzieży. Sprawca został spłoszony i zbiegł nie zdążywszy nic zabrać ze sobą.

Po przeprowadzeniu wywiadów przez policję podejrzenie o dokonanie włamania padło na Sawonia Alfonsa, mieszkańca wsi Stara-Kamionka, który wieczorem 11 bm. był w restauracji Kozłowskiego.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Wen Ali” zamiast „Ben Ali”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

RADIO POGOTOWIE

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakresie radio-techniki wchodzące. Fachowe ładowanie akumulatorów. 11-18

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

Kupujcie wyroby krajowe

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w piombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Kursy pisania na maszynie

przy Szkole Handlowej P. M. Sz., ul. Listowskiego № 33

Opłata miesięczna 20 zł.

Nauka odbywa się w godzinach wieczor. od 6—7 i od 7—8

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły. 1-6

Sean. o g. 6, 8, 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Poteżne arcydzieło dźwiękowe produkcji francuskiej p.t. „DAWID GOLDER” w-g sł. powieści Ireny Niemirowskiej
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Porywający dramat ulubienca publiczności p.t. „SERCE PIEŚNIARZA”
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Najpiękniejsza kobieta Ameryki Billie Dvoe w dram. p.t. „PIĘKNOŚĆ AMERYKAŃSKA”

KINO Światowid Brygidzka 2

Fascynujący, egzotyczno-wschodni dramat odzwierciedlający dzieje **„Gwiazdy Wschodu”** wyrwanej z rąk krwawego tyrana w roli gł. **BEN-ALI** Ramon Novarro

pocz. seansów:
1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6. Redaktor przejmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50P

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukiwaczej pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.